

Moje miasto

Siostro, dzień dobry! Pisze do Ciebie Brat Franciszek.

Witam w moim mieście! Pozdrawiam cię również w imieniu siostry Klary, która chciała przyjechać i zobaczyć się z Tobą, aby Cię powitać, ale zdecydowała się zostać w San Damiano. Wiesz dlaczego! Mogę cię jednak zapewnić, że przez kilka nocy nocy przedłużała swoją cichą modlitwę przed tabernakulum właśnie za Ciebie. W tej chwili zaczyna kolejny dzień, przykuta do swojego łóżka, ale zawsze powierzona swoim siostram.

Jesteśmy bardzo szczęśliwi, ponieważ dziś po raz pierwszy odwiedzis nasze miasto. Pamiętaj tylko, że w naszych czasach miasto było znacznie mniejsze niż dziś. Zacznij od centralnego placu, Piazza Comunale, zdominowanego przez wysoką wieżę i świątynię, która kiedyś była poświęcona bogini Minerwie, a teraz, jak mi powiedziano, jest poświęcona Maryi, Matce Jezusa.

Jeśli masz potem czas, zatrac się w stromych, krętych uliczkach; są zaczarowane! Były świadkami wielu świątecznych nocy, wielu miłosnych serenad, wielu młodzieńczych złudzeń i marzeń...

Odwiedź katedrę św. Rufina; zmienili ją tak bardzo, że teraz mogę rozpoznać tylko zewnętrzną fasadę. Pamiętam, że jako dziecko obserwowałem ją wiele razy, gdy szedłem na Mszę, trzymając się ręki mojej matki. Szczerze mówiąc, nie byłem w stanie pojąć wszystkich jej form, ale zostawałem i podziwiałem ją przez długi czas, w ciszy.

Wchodząc do kościoła, po prawej stronie zobaczysz chrzcielnicę, która jest autentyczna. Bardzo ją lubię, ponieważ to właśnie tam zostałem ochrzczony zaraz po urodzeniu; siostra Klara również została tam ochrzczona. Cieszę się, że zamierzasz ją odwiedzić, ponieważ pomoże ci to lepiej zrozumieć, co chrzest oznaczał dla mnie; prawdę mówiąc, było to coś, co kosztowało mnie wiele wysiłku.

Na początku myślałem, że bycie ochrzczonym polega na kilkukrotnym pójściu na Mszę Świętą, uczęszczaniu na katechizację i czasami na małej jałmużnie. Później zapomniałem o tym wszystkim i zacząłem nosić krzykliwe ubrania, bawić się jak szalony, ...być "królem imprez". Przyznaję, że byłem próżny, a co najgorsze, mój ojciec pobłażał wszystkim moim zachciankom.

To właśnie przez to przyczyniłem się do zniszczenia fortecy wieńczącej wzgórze, na którym znajduje się moje miasto, tej samej, która później pojawiła się w moich snach z domami pokrytymi tarczami i wszelkiego rodzaju zbroją. Kilka lat później zacząłem bawić się w wojnę, myśląc, że wypędzając szlachtę z miasta, do której należała rodzina Klary, przyczynię się do rozwoju mojego miasta. Jakiż byłem głupi! Ojciec wspierał mnie w tym wszystkim, a matka patrzyła rozdartą między samozadowoleniem a troską

Ile czasu zajęło mi zrozumienie, co to znaczy być ochrzczonym! Ile chodziłem, ile drzwi otworzyłem, ile szalonych rzeczy zrobiłem! Ponieważ, spojrzmy prawdzie w oczy, tak jak dzisiaj, w moich czasach bardzo trudno było zbudować własną tożsamość.

Dopiero po zrozumieniu ubogich, służbie trędowatym, modlitwie przed krucyfiksem w San Damiano i słuchaniu Ewangelii... zacząłem odkrywać własną drogę, budować swoje życie, rozumieć, co to znaczy być obywatelem Królestwa.

Pamiętam, że pewnego dnia, kiedy stawiałem pierwsze kroki w moim nowym życiu, pełen wstydu, poszedłem na plac św. Rufina, aby poprosić o kamienie; chciałem odbudować mały kościół San. Damiano. Czułem się tak zawstydzony, że zapytałem po francusku, dlaczego wzięli mnie za minstrela. Nie wiedziałem, że za okiennicami swojego okna szpiegowała mnie Klara, młoda siostrzenica Offreduccio. Hmm... kobiety są zawsze takie same....

Wierzę, że był to moment, w którym długi proces odnajdywania własnej tożsamości rozpoczął się również i dla niej. Pamiętam, że kilka lat później, kiedy wygłaszałem kazanie wielkopostne u św. Rufina, potajemnie podeszła do mnie, aby powiedzieć mi, że chce podążać moją ścieżką.

Dla niej również była to bardzo długa i bolesna droga, ponieważ oprócz tego, że była piękna, delikatna, była również bogatą córką jednej z najbardziej wpływowych rodzin w Asyżu. Ale

nigdy się nie poddała. Zawsze podziwiałam jej pogodną siłę, odwagę i stanowczość. Naprawdę nauczyła mnie wielu rzeczy....!

Siostro, nie mogę dłużej mówić, muszę cię opuścić, ale zanim odejdę, chciałbym prosić, abyś nie zapomniała tego dnia. Nie twierdzę, że jestem twoim wzorem, ani wzorem dla innych, brakowałoby mi tylko tego! Proszę tylko, abyś nie męczyła się poszukiwaniami: eksperymentuj, próbuj wstać, wytrwaj, podejmij kolejny wysiłek, kolejny i kolejny ...!

Jestem pewien, że w końcu, prawie nie zdając sobie z tego sprawy, uda ci się odcisnąć oblicze Boga w swojej duszy. Od tego momentu, po wyjściu z siebie, ze swojego egoizmu, wywłaszczając się ze wszystkiego, co przywiązuje cię do tego świata, pieśń wolności spontanicznie pojawi się w twoim sercu. Wtedy i tylko wtedy zaczniesz być sobą, odnajdziesz swoją tożsamość i będziesz w stanie podjąć swoje zadanie jako obywatelka Królestwa.

Siostro, przyjmij mój znak pokoju.

Twój Brat

Franciszek

ARMIDA

Asyż: ojczyzna naszej duszy

Najdroższe Siostry,
Zawsze jest rzeczą piękną
ą posłuchać Franciszka!

Jak również wiedzieć, że wraz ze mną uśmiecha się dziś każda z was, które z odległych krain i różnymi drogami, dotarłyście tak daleko¹.

Ten, który doświadczył trudu wiary i jej poszukiwania, który był i pozostał w pełni człowiekiem, jest naprawdę naszym bratem i przyjacielem.

Asyż jest jego miastem, ale także naszym.

Poczułem, że jest to dom mojej duszy² i odkryłem, że człowiek rodzi się franciszkaninem.

Może nie od razu zdajemy sobie z tego sprawę, ale kiedy spotykamy Franciszka i Klarę, czujemy w sercu, że to jest nasza droga i odnajdujemy radość. Każde miejsce na tej błogosławionej ziemi skrywa swoją tajemnicę i przemawia do naszych serc.

Ja również, podobnie jak Franciszek, potrzebowałam dużo czasu, zanim zrozumiałam, zanim odkryłam żywą wiarę, a przede wszystkim wyczułam swoje powołanie.

Moja rodzina nie była praktykująca, a ja przeżyłam wczesną młodość z dala od wiary. Zostałam ochrzczone, ale nic więcej. Nie rozumiałam, co chrzest w ogóle oznacza.

Byłam żywą, ciekawską, niespokojną i beztroską dziewczyną.

Pewnego dnia coś wydarzyło się w moim życiu. W wieku czternastu lat zostałam wysłana do szwajcarskiej szkoły z internatem, która miała przygotować bogate młode kobiety do życia jako żony i matki.

Nie wiedziałem o tym, ale w tej szkole czekał na mnie Bóg!

Jak wszystkie młode dziewczyny marzyłam o znalezieniu miłości, o życiu wśród tańców, imprez i spotkań.

A jednak byłam niespokojna. To uczennica taka jak ja mówił mi o miłości, która nie przemija, która nie zawodzi, która jest wieczna i piękna: o miłości Jezusa i Najświętszego Serca. Otworzył się przede mną nowy horyzont. Zrozumiałam wtedy, że jestem kochana i jako kobieta kochana mogę żyć zgodnie z moimi marzeniami.

A ja byłem pełen marzeń!

Kiedy skończyłam szkołę w wieku osiemnastu lat, wróciłam do domu; zdałam sobie sprawę, że życie pełne fantazyjnych sukienek, balów i przyjęć już mi nie wystarcza. Nie czyniło mnie szczęśliwą. Szukałam i znalazłam; w moim mieszczańskim życiu pojawiła się mała luka.

Wraz z przyjaciółką, Ritą Tonoli, zaczęłam opiekować się biednymi dziećmi w moim mieście, Mediolanie.

Podobnie jak w Asyżu w czasach Franciszka, tak i w Mediolanie były dzielnice bogatych (gdzie mieszkałem) i biednych (których nie znałem).

Poszedłem, trochę jak Franciszek, pośród nich. I w moim sercu poczułem szczęście i wyczułem sens życia danego, pełnego i radosnego.

Ale moje poszukiwania z pewnością się nie zakończyły. Minęły jeszcze lata, zanim zrozumiałem swoje powołanie.

W głębi serca czułem, że nie wystarczy opiekować się tymi maluchami, ale trzeba zmienić pewne struktury społeczne. Jak to zrobić?

Byłam tylko młodą kobietą, która nie zetknęła się jeszcze z prawdziwym życiem i bólem.

Pracowałem z tymi, którzy cierpieli, ale trochę z zewnątrz, nie czując na własnej skórze biedy, głodu i niesprawiedliwości.

Niesprawiedliwość?

¹ A. BARELLI, *La nostra storia*, 43

² *Testamento di Armida Barelli*, 11-02-1950

Jeśli się nad tym zastanowić, ja również doświadczyłam niesprawiedliwości jako kobieta. Było to może subtelne, dyskretne, ale była to prawdziwa niesprawiedliwość, prawdziwa dyskryminacja.

Na przykład moi dwaj bracia ukończyli studia (jeden był lekarzem, a drugi inżynierem), a my, kobiety, nie.

Nie tylko to: mężczyźni mogli swobodnie wychodzić z domu, nie byliśmy przyzwyczajone do samotnych wyjść, do wystąpień publicznych. Nasze ubrania uniemożliwiały nam swobodne poruszanie się, musieliśmy dobrze wyglądać bez względu na poświęcenia.

Przed wszystkim byliśmy wykluczeni z życia społecznego i politycznego.

Nie mieliśmy prawa głosu! Nawet w Kościele byliśmy całkowicie bierne.

Wiem, że w przypadku kobiet wciąż istnieje wiele dyskryminacji i uprzedzeń.

Mówię wam: nie poddawajcie się! Bądźcie silne i odważnie otwarte na przyszłość!

Odważ się pójść za przykładem Klary, pierwszej kobiety, która napisała regułę życia dla innych kobiet; odważ się złamać zasady, aby podążać za swoim sercem i Panem Jezusem do końca.

Odwagi, drogie siostry!

Wasza siostra Armida

Bazylika i Grób

Witaj siostró, pisze do Ciebie brat Franciszek.

Dziękuję za to, że pozwoliłyście się zaangażować w ten wielki cud miłości zrodzony w tych świętych miejscach.

Dziś w Asyżu i zobaczyć miejsca, w których znajduje się ciało moje i siostry Klary.

Ta wizyta w moim mieście jest jak znak tego, co musi oznaczać dla ciebie twoje miasto. Tak, ponieważ jesteśmy wezwani, aby nie opuszczać miasta. W końcu to nasze miasto, z którym zawsze czujemy się powiązani; dlatego nie możemy się od niego odwrócić. Jednak powtarzam, że kiedy powrócisz do domu, nie wrócisz jako córka Favarone ani jako pierworodny syn Pietro di Bernardone, ale jako siostra Klara i brat Franciszek, jako siostra prosta i mniejsza

Z tego powodu, kiedy będziecie spacerować po Asyżu, gorąco was proszę, a siostra Klara również was o to prosi, abyście nie rozpraszały się podziwianiem wielkich bazylik, które zostały zbudowane na naszych skromnych ciałach, a które wywołały tak wiele dyskusji, ale abyście o wiele bardziej zastanowiły się, jak zaczynając od naszej małości, wielu artystów znalazło inspirację dla swoich mistrzowskich dzieł, jak wielu rzemieślników może teraz sprzedawać owoce swojej kreatywności i jak wiele rodzin znajduje formę utrzymania dzięki hotelom i restauracjom, które są w Asyżu.

Kiedy wchodzisz do Asyżu i stwierdzasz, że panuje tam zgiełk, także z powodu jego niewielkiego rozmiaru, zachęcam cię, abyś pomyślała o swoim mieście, które jest uprzywilejowanym miejscem twojego życia jako misjonarki, i o wartości pracy.

Pamiętaj, że praca jest łaską i powszechnym powołaniem człowieka i że dla ciebie, jako misjonarki, jest to obszar par excellence, w którym wypełnia się twoja misja.

Nigdy nie zapominaj, że praca jest środkiem, dzięki któremu możesz osiągnąć osobisty wzrost i doskonałość.

Tak, siostró, wiem, że tak myślisz: nie zawsze jest łatwo znaleźć pracę, którą chcesz, a wiele razy nie jest możliwe znalezienie ani tego, czego chcesz, ani tego, czego nie chcesz.

To wtedy, jak prawdziwa siostra mniejsza, musisz dostosować się do tego, co znajdujesz, aby przeżyć.

Wiem bardzo dobrze, że wiąże się to z cierpieniem; sam go doświadczyłem po opuszczeniu zakładu kupieckiego mojego ojca, ale pamiętam, że to właśnie wtedy nauczyłem się solidarności z ubogimi i zepchniętymi na margines; to po tym zrozumiałem, że zmęczenie, którego doświadcza się w pracy, jest sposobem współpracy w odkupieńczym dziele Chrystusa.

Siostró, wiem bardzo dobrze, że trudno jest mówić o tych sprawach, ponieważ jeśli tak było w moich czasach, to o wiele bardziej tak jest w twoich, w których wszystkie ludzkie problemy nabierają wymiaru ogólnoświatowego.

Jedna rzecz musi być jednak dla Ciebie jasna i na tym chciałbym zakończyć moją dzisiejszą rozmowę z Tobą, a mianowicie to, że praca, poczynając od uznania, że jest tak ważna i że jest łaską Bożą, musi być umieszczona w szerszym kontekście, którym jest życie Boga w nas.

Oznacza to, że trzeba pracować, aby żyć, a nie żyć, aby pracować, aby nigdy nie wygasł w nas duch modlitwy i pobożności, któremu muszą służyć inne rzeczy doczesne.

Siostró, pokój niech będzie z tobą.

Życzy twój brat

Franciszek

Życ w pełni

Moje Siostry,

przyznaję, przez długi czas myślałem o opuszczeniu mojego miasta, mojej ojczyzny i wycofaniu się, by żyć w odosobnieniu.

Wydawało mi się to najlepszym wyborem, ale tak nie było. Zrozumiałem to stopniowo, kiedy papież Benedykt XV powiedział mi, że moją misją są Włochy. Wtedy zrozumiałem. Wciąż szukałem swojego powołania, mimo że miałem już trzydzieści pięć lat. Papież potwierdził intencję mojego serca: żyć w świecie, nie oddając niczego światu, ponieważ wszystko we mnie było dane Bogu.

Pomógł mi w tym nasz św. Franciszek, który zakochany w Bogu, postanowił pozostać w swoim mieście i głosić Ewangelię na swojej ziemi, pozostając w świecie, a ojciec Gemelli zaprosił mnie do spojrzenia na kobiety pierwszych wieków chrześcijaństwa: Marię, Magdalenę, Prysyllę, Febę, Perpetuę i Felicytę...

To prawda, że na przestrzeni wieków kobiety doświadczyły wiele niesprawiedliwości i dyskryminacji. Ja sama cierpiałam z powodu bycia kobietą (na przykład nie mogłam ukończyć studiów, nie miałam takiej wolności jak moi dwaj bracia, nie mogłam głosować, ...). Często kobiety nie miały możliwości wypowiedzania się w społeczeństwie i w kościele.

Jednak nie zawsze tak było i nie zawsze tak będzie.

Przeczytajcie i rozważcie historię tak wielu kobiet na przestrzeni wieków, które znalazły siłę, by być sobą w świetle Ewangelii.

Bądźcie obecne i uczestniczcie w synodalnej podróży Kościoła, wierzcie w dar, który Bóg daje wam jako kobietom, odważcie się zrobić kilka nowych kroków!

Wy także, moje siostry, odkryłyście łaskę i pasję bycia świadkami i głosicielkami Ewangelii na ulicach świata.

Spokojne przez wybór życia w ubóstwie, wolne i autentyczne w relacjach czystości, radosne w świadomości dojrzałego i odpowiedzialnego posłuszeństwa... idźcie i dawajcie świadectwo Ewangelii, ponieważ cały świat należy do was. Wasze życie, podobnie jak moje, jest w rękach Pana.

Żyjąc w świecie, zdecydowałyśmy się być jak wszyscy inni i utrzymywać się z pracy własnych rąk.

W czasach, w których żyłam, tak wiele kobiet nie pracowało i nie mogło pracować poza domem, a praca zawodowa była wielkim osiągnięciem. I choć praca jest ciężka, jest również wyrazem naszej kreatywności i naszego udziału w budowaniu piękniejszego i bardziej braterskiego świata. Praca czyni nas niezależne ekonomicznie i była dla nas ważna.

Proszę, nie zapominaj o tym! I żyj pełnią życia!

Twoja siostra Armida

Porcjunkula

Witaj siostrze, pisze do Ciebie brat Franciszek.

Dzisiaj jestem szczęśliwy, ponieważ wiem, że odwiedzisz miejsce, które bardzo kochałem: Pozejunkulę!

Jak wiele wspomnień przywołuje to miejsce! Ile głębokich doświadczeń przeżytych w jego murach! Ile inspiracji w godzinach spotkania z moim Panem! Ile czułości otrzymałem od moich braci w miejscu, które zawsze uważałem za kolebkę Zakonu! Ale także ile zmartwień i cierpień, ile godzin bólu i napięcia! Tak, bo trzeba przyznać, że w Porcjunkuli było i to. W końcu życie składa się z tego wszystkiego.

Wiem, że nie jest to twoja pierwsza wizyta w tym miejscu. Chciałbym przypomnieć o bardzo ważnym wydarzeniu, które spotkało mnie w tym małym kościółku. Zawsze lubię dzielić się z wami najpiękniejszymi wydarzeniami z mojego życia, bo mam do was szczególny sentyment.

Pewnego dnia, kiedy byłem bardzo młody i nie wiedziałem jeszcze, jaka będzie moja droga, miałem w tym miejscu fundamentalne spotkanie z Ewangelią. Nazywam to "fundamentalnym", ponieważ w tym momencie poczułem się tak, jakby olśniewające światło oświeciło mój umysł, gdy Najwyższy objawił mi, że muszę żyć zgodnie z formą Świętej Ewangelii i zaprosić wszystkich do przyjęcia Bożej miłości i czynienia pokuty.

Od tego momentu nie miałem już żadnych wątpliwości i nikt później nie uczył mnie, co mam robić, ponieważ Ewangelia stała się moim jedynym nauczycielem. W ten sposób zrozumiałem, że moje życie, moje zadanie, moja misja musi polegać na przekazywaniu innym, że Bóg jest miłością, że nas kocha i że my również musimy Go kochać.

Dobrze wiesz, że odkąd pierwsi bracia przybyli do Matki Bożej Anielskiej, pierwszą rzeczą, jaką zrobiliśmy, było pójście w kierunku czterech stron świata, aby objąć go ogromnym krzyżem, głosząc życiem i słowem nieskończoną miłość Boga do nas.

Siostrze, to właśnie zrobisz dzisiaj, kończąc swoje dni w moim mieście. Podobnie jak pierwsi bracia, wy również zostaniecie wysłane w świat. Pójdziecie z Bożym błogosławieństwem, a przede wszystkim niosąc w sobie pamięć o siostrze Klarze i moją własną, bo oboje was kochamy. Ale przede wszystkim, siostrze, zachowaj starannie w swoim sercu, jakby to było gliniane naczynie, to małe ziarno słowa Bożego, które zostało tam zasiane, aby mogło się zakorzenić i przynieść obfite owoce.

Teraz, gdy musisz „wrócić do swojego miasta”, możesz czuć strach i zastanawiać się, zagubiona, co robić i jak działać. Powiem ci, że „bycie” jest ważniejsze niż cokolwiek innego, a potem, jeśli jest to konieczne i możliwe, przyjdzie działanie. To pierwsze jest niezbędne; to drugie, bez pierwszego, jest nic nie warte. Dlatego staraj się przede wszystkim „być”; odkryj swoją tożsamość, prześledź ją, doskonal ją każdego dnia. Najlepszym sposobem na realizację swojej misji jest „bycie”.

Dlatego napominam was, jak to często czynię z moimi braćmi mniejszymi, gdy idziecie przez świat, który jest miejscem waszej misji, abyście „nie wszczynali kłótni ani sporów słownych, abyście nie sądziły innych, lecz były ciche, spokojne i trzeźwe, pokorne i skromne, rozmawiając ze wszystkimi uprzejmie, jak przystoi. A w każdym domu, do którego wejdziecie, mówcie przede wszystkim: pokój temu domowi”.

Idź, siostrze. Odejdź spokojna i pewna siebie. Niech uśmiech na twoich ustach nigdy nie zniknie. Niech czułość zawsze świeci w twoich oczach; niech twoje uszy będą zawsze gotowe do słuchania, a ramiona otwarte na powitanie. Idź ostrożnie, oświecona światłem wiary, przynaglana siłą nadziei, rozpalona ogniem miłości.

Siostrze, niech Pan ci błogosławi i zawsze cię strzeże.

Doświadczaj Jego miłosierdzia w każdej chwili.

Idź do mety pod Jego spojrzeniem i niech dar Jego pokoju nigdy cię nie zawiedzie.

Siostrze, niech Pan ci błogosławi.

Twój brat

Franciszek

ARMIDA

Pod spojrzeniem Maryi

Najdroższe Siostry w Najświętszym Sercu,

oto jesteście dzisiaj w drodze do wielkiej Bazyliki Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, w której znajduje się cenna perła dla wszystkich franciszkanów: Porcjunkula. Tak, cenna perła, jak powiedział nam Franciszek; cenna także dla nas.

Po tym, jak papież Benedykt XV powierzył mi zadanie szkolenia młodych dziewcząt w całych Włoszech, nie ukrywam, że byłam szczęśliwa, ale jednocześnie niespokojna. Pojechałam więc do Asyżu. Był rok 1918, właśnie zakończyła się Pierwsza Wojna Światowa. Udałam się do Porcjunkuli i pozostałam tam przez długi czas na modlitwie, tak jak wy to uczynicie dzisiaj wieczoru.

W porozumieniu z Ministrem Generalnym Braci Mniejszych dokonałam osobistego poświęcenia się Bogu za apostołstwo w świecie. Byłam wypełniona pokojem! W głębokiej radości tej chwili zapytałam Boga: "Czy dasz mi, Panie, siostry, które tak jak ja pragną kroczyć tą drogą? I w głębi serca wydawało mi się, że Pan odpowiedział: "Tak". I oto jesteście, moje siostry, z tak wielu części świata, piękne i odważne, płonące miłością i wytrwałością. Dzięki Ci, Panie: Twoja obietnica pomnaża nasze pragnienia!

Cieszę się, że zdecydowałyście się pozostać dokładnie w Porcjunkuli, pod spojrzeniem Maryi, która zawsze była tu obecna, na modlitwie i adoracji podczas wieczoru. Zawsze kochałam noc z Siostrą Księżyc³ i jasnymi i pięknymi gwiazdami. W nocy upał dnia ustępuje, głosy i hałasy cichną, człowiek pozostaje przed Bogiem tak, jak kocha! Biedne ukochane stworzenia.

Nie bójcie się, jeśli wasza modlitwa nie będzie taka, jak sobie wyobrażaliście; w waszym sercu mogą pojawić się cienie lub światła... Ale jesteście przed Nim, a On was zna i kocha, dlatego nie możecie się bać.

Zawsze bądź pewna Jego Miłości w szczęśliwych i mrocznych godzinach, moja siostró. I wiedz, że twoje siostry ideału i powołania modlą się za ciebie każdego dnia, tak jak ty modlisz się za nie. To tutaj Franciszek doświadczył siły braterstwa; niech ono będzie również siłą dla ciebie! Czujcie się zjednoczeni z każdą siostrą i wspierani przez nie na waszej drodze. Stąd Franciszek wysłał braci na misję, na drogi świata, zgodnie z tym, co mówi Ewangelia: "jak owce pośród wilków". Braterstwo i misja idą w parze; ja również doświadczyłem tego w moim życiu. Tak, ponieważ idąc, nie jesteśmy sami, a Ewangelia, którą głosimy, jest programem braterstwa: "bracia - siostry wszystkie", jak przypomina nam papież Franciszek!

Jesteśmy posłane jako siostry, aby żyć powszechnym braterstwem, wychodząc właśnie od naszego doświadczenia wspólnoty. Mam nadzieję, że wasza cicha modlitwa, przeżywana razem, w Porcjunkuli da wam siłę, by wyruszyć ponownie z radością i pójść na krańce ziemi, jak to uczynili Franciszek i Klara.

Twoja siostra Armida

³ Księżyc w j. włoskim jest rodzaju żeńskiego – la luna.

San Damiano

Witaj siostrze, pisze do Ciebie brat Franciszek.

Brat Leon przybył jakiś czas temu, aby powiedzieć mi, że siostry z San Damiano czekają na Ciebie z wielką radością. Był tam wcześniej rano, aby odprawić z nimi Mszę św. i powiedział mi, że zastał je trochę zajęte przygotowaniem wszystkiego na Twoje przybycie.

Naprawdę cieszę się, że mogę udać się do tego drogiego miejsca, bardzo kochanego nie tylko przeze mnie i Siostrę Klarę, ale także przez Ciebie, ponieważ to właśnie tam dwanaście pierwszych Sióstr Misjonek złożyło swoją pierwszą profesję. Czasami trudno jest zrozumieć wasze życie misyjne, ale nie zniechęcajcie się: stopniowo zrozumiecie, co to znaczy "żyć na drogach świata".

Aby zejść do San Damiano, możesz wybrać zwykłą ścieżkę otoczoną drzewami oliwnymi i cyprysowymi. Wiem, że postanowiłaś udać się tam nieco *incognito*, chroniona przez cienie nocy, z zamiarem odnowienia waszego zaangażowania w Ewangelię. To działanie w nocy i nieco w tajemnicy przypomina mi nieco zaangażowanie siostry Klary, która w nocy uciekła z domu ojca, aby oddać się Panu w Porcjunkuli i po odważnym pokonaniu różnych trudności, w końcu schroniła się w murach San Damiano, aby wraz z siostrami przeżyć wielką przygodę wierności temu, co obiecały. Pamiętałeś o tym pierwszego dnia, kiedy przybyłeś do Asyżu.

Wyznaję Ci, że jedną z cnót, które najbardziej podziwiam u siostry Klary, jest jej wierność. Tak, ponieważ jedną rzeczą jest powiedzieć: „Zobowiązuję się” poruszony entuzjazmem przemijającej chwili, a zupełnie inną utrzymać ten sam rytm zaangażowania w trudnościach i sprzecznościach życia. I pamiętam, że dla szlachetnej i delikatnej córki Favarone sprawy nie były łatwe od samego początku. Ileż odwagi wykazała w obliczu swojego kuzyna Monaldo i innych uzbrojonych rycerzy, gdy próbowali siłą wyrwać ją z benedyktyńskiego klasztoru w Bastii, gdzie schroniła się w pierwszych dniach po opuszczeniu domu ojca! Co za niezłomność w obliczu tych samych rycerzy, gdy szturmowali Sant'Angelo in Panza, by porwać jej siostrę Agnieszkę! Co za hart ducha w obliczu kardynałów i papieży, którzy nalegali na złagodzenie rygorów ich ubóstwa! Ileż cierpienia zniosły, by ocalić czystość formy życia, którą pewnego dnia natchnął je Pan. Co za cierpliwość i pogoda ducha podczas prawie 25 lat jej choroby! Co za heroiczna i odważna postawa w obronie czystości w obliczu zagrożeń ze strony wojsk saraceńskich, zdecydowanych najechać Asyż i jego okolice!

Myślę, że sama byłaś w stanie uświadomić sobie na własne oczy siłę i odwagę Klary, kiedy pobożnie odwiedzałaś główne zakątki klasztoru sióstr. Jestem pewien, że wymownie przemówiły do Ciebie heroiczne ścieżki, którymi kroczyła ta kobieta, aby wiernie przestrzegać Świętej Ewangelii naszego Pana Jezusa Chrystusa, nagie ściany, prezbiterium z rustykalnych desek, odkryte belki dachowe, terakotowe podłogi i trzeźwość refektarza.

Dziś, gdy nadszedł czas, aby odnowić swoje zobowiązanie do życia zgodnie z Ewangelią, zachęcam was, abyście pod pogodnym spojrzeniem krzyżu San Damiano kierowały się przykładem siostry Klary.

Będziesz wtedy w stanie lepiej zrozumieć ubóstwo jako wyłączenie, które cię wyzwoli, ponieważ nie tylko oderwie Cię od rzeczy, ale także od Ciebie samej. Zdobędziesz w ten sposób zdolność przyjmowania innych i troszczenia się o ofiary ubóstwa w jakiegokolwiek formie. Nauczysz się również poczucia sprawiedliwości w zarządzaniu dobrami, które muszą być dostępne dla wszystkich ludzi. Poczujesz potrzebę bycia w zgodzie z tym, co obiecałaś, ucząc się prostego stylu życia w zachowaniu, w rzeczach i w formie życia.

Zrozumiesz, że posłuszeństwo polega przede wszystkim na nieustannym wysiłku słuchania i podążania za wolą Bożą wyrażaną przez innych, wydarzenia życia i stworzenie. Nauczysz się, że braterski wymiar posłuszeństwa, najtrudniejszy ze wszystkich, nie jest dziecinny lub niewolniczym poddaniem się, ale postawą odpowiedzialności w środowisku pracy i zdolnością do „weryfikacji” wewnątrz twojego Instytutu.

Wreszcie odkryjesz, że czystość to przede wszystkim wolność kochania wszystkich niepodzielnym sercem, nie dzielonym z jedną osobą. Bóg nie kocha podzielonych serc. Zrozumiesz,

że twoja konsekrowana czystość jest odpowiedzią na jedyną i uniwersalną miłość Boga, „całkowitym” i całym sercem. Dostrzeżesz potrzebę, aby twoja miłość stała się płodna, nie poprzez owoce ciała i dzieci, ale poprzez twoje słowa, myśli, czyny, całego siebie, swój czas i swoje istnienie...

Siostro, niech Bóg będzie w twoim sercu, umyśle i całej twojej istocie przez cały ten dzień.

Z najlepszymi życzeniami, twój brat

Franciszek

Moje Siostry,

jeśli porównałam Porcjunkulę do drogiej perły, to San Damiano jest dla nas wszystkich jak diament: najcenniejszy kamień!

Było nas tylko dwanaście, kilka rozproszonych po całych Włoszech. 19 listopada 1919 roku był początkiem niezwyklej przygody, która teraz trwa dzięki każdej z was! Dziękuję wam, moje siostry; to wspaniałe widzieć was tutaj, jak powtarzacie wasze „tak”.

Wiele razy myślałam, że być może to nie przypadek, że nasz Instytut rozpoczął się właśnie tutaj. Jest to bowiem kościół, który Franciszek wyremontował własnymi rękami na początku swojego powołania i tutaj otrzymał powołanie do „odbudowy Kościoła” (od głosu z Krucyfiksu). Jest to przesłanie, które wciąż rozbrzmiewa z tych murów także dla nas, powołanych do życia w Kościele jako współodpowiedzialne i prorocze świeckie kobiety. W czasie, kiedy żyłam, kobiety nie miały głosu w Kościele; teraz sytuacja powoli się zmienia, ale droga wciąż wydaje mi się długa.

To jest miejsce, w którym Klara przeżyła swoje życie, wierna ideałowi, który przyjęła, kiedy zdecydowała się pójść za Franciszkiem. Jej wierność jest dla nas znakiem. Klara przypomina nam, że wierność nie oznacza statyczności; pozostała wierna aż do śmierci, ale zinterpretowała dla siebie i swoich siostr przesłanie Franciszka; zastosowała je w swoim życiu jako kobiety; żyła nim, przyjmując te, które do nich przychodziły.

Ten mały i prosty kościół niech przypomina Ci, że małość nie musi cię przerażać. To, co jest ważne, to stać się znaczącym, tak jak stało się to miejsce, ponieważ jest w stanie strzec i świadczyć o przesłaniu Ewangelii.

Tej nocy nie bój się, Sostro, jeśli jesteś mała i biedna. Ty także, droga Sostro, tej nocy otoczona *siostrą księżycem i gwiazdami*⁴, otoczona tak wieloma siostrami, niosąc w sercu swoją ziemię i swój lud, *masz zamiar podejść do ołtarza, aby złożyć ofiarę.*

Największa miłość śpiewa w twoim sercu... Zatrzymaj się jeszcze na chwilę, zastanów się ponownie nad wielkością aktu, który zamierzasz wykonać; zamierzasz położyć na ołtarzu nie coś własnego, ale całą siebie. Pomyśl o tym, aby nie wycofywać się ze strachem, ale iść na spotkanie z Nim z pełną świadomością, z bezgranicznym zaufaniem, z żarliwą miłością.

On Cię wezwał: nie możesz w to wątpić i odpowiadasz na to wezwanie dzisiaj. Nie bój się więc. On będzie twoją siłą, ponieważ oddajesz Mu się całkowicie...

Niech Jego łaska zstąpi na ciebie, aby odnowić Cię jak w drugim chrzcie; jesteś Misjonarką Królestwa Chrystusa! On jest Królem, a ty oblubienicą, która dla rozszerzenia Jego Królestwa modli się, kocha, pracuje, walczy i cierpi.

Zakosztuj w swoim wnętrzu wysokości i wielkości, wartości tej twojej misji...

W czystości, w ubóstwie, w posłuszeństwie będziesz apostołem w świecie; w pokorze, w prostocie, w miłości przyniesiesz swoim braciom i siostram Jezusa, który króluje w Tobie jako niekwestionowany Władca.

Ucałuj swój krzyż. Tylko na krzyżu, zjednoczona z Jezusem, będziesz mogła przynieść trwałe owoce w swoim życiu.

Przylgnij do Niego, wyciągnięta w żarliwym pragnieniu kochania Go i sprawiania, by był kochany, odważnie przyjmij na nowo swoje życie.

*Idź Misjonarko Królestwa Chrystusa*⁵ ...

Idźcie więc, siostrzyczki, z odwagą i miłością. Mam do was pełne zaufanie!

Wasza siostra Armida

⁴ Por., Św. Franciszek, *Pieśń słoneczna*.

⁵ Z nieopublikowanego listu Armidy Barelli bez daty.

Alwernia

Witaj siostró, pisze do Ciebie brat Franciszek.

Wiem, że przebyłyście długą drogę, aby dotrzeć na górę Alwernię.

Witaj na tej świętej górze, szczycie mojego cierpienia i mojej radości!

Dziś chcę opowiedzieć o tym, co spotkało mnie w tym pięknym miejscu, ale szczerze mówiąc, nie wiem jak. W rzeczywistości było to coś tak niezwykłego i wyjątkowego, tak cudownego i wzniosłego, że nadal czuję się dezorientowany, zdumiony, a przede wszystkim zawstydzony. Tak, to prawda. Chodzi o to, że nie możemy doświadczyć innej rzeczy, kiedy doświadczamy w naszym ciele cudu Bożej miłości, darmości i wspaniałości Jego miłości z naszej podłości. Raz na zawsze powiem, że wszystko, co się tu wydarzyło, było jedynie owocem Jego miłości.

Cóż, nie potrafię tego dobrze wyjaśnić, ale wierzę, że to, co się stało, nie było przypadkowe, nagle czy losowe. Mam wrażenie, że miało to długą historię. Abyś mogła to lepiej zrozumieć, wydaje mi się, że wszystko zaczęło się w San Damiano, tego ranka, najpiękniejszego poranka w moim życiu, gdy kontemplowałem Krucyfiks. Nawiasem mówiąc, siostra Klara leży teraz przed nim, modląc się za Ciebie, tak jak mi obiecała!

Tak, pamiętam, że od tego momentu Ukrzyżowany Pan wszedł głęboko we mnie, wziął w posiadanie całą moją istotę i nadał nową perspektywę całej mojej egzystencji. Za każdym razem czułem mocniej, że ból i męka człowieka były bólem i męką Chrystusa. To uczucie stało się we mnie tak silne, że wiele razy zmuszałem się do pójścia do samotnego lasu, aby znaleźć ulgę w płaczu. To była ta sama siła, która przyciągnęła mnie na tę wysoką górę, którą odwiedziłem już kilka razy wcześniej, odkąd hrabia Orlando mi ją ofiarował.

Nie zapomnę, że kiedy wchodziłem tu w środku sierpnia tego roku, skumulowało się w mojej duszy wiele cierpień zaostzonych bardziej przez niezrozumienie ze strony moich braci i mojej świadomości braku zdolności do służby im. Nie mogłem się kontrolować, dlatego zdecydowałem się oddalić w ciszę tej wysokiej skały z niektórymi moimi towarzyszami, by przeżyć w modlitwie i ciszy czterdzieści dni przed Uroczystością św. Michała. Były to czterdzieści dni słodczy i ulgi, ale również intensywnego bólu, niwypowiedzianego cierpienia, nienazwanych niepokojów i ciężarów nieskończonych... aż pewnego dnia nie mogłem więcej i rozciągnięty na skale, jak pijany miłością i cierpieniem... nieświadomy więcej siebie. Następnego ranka obudziłem się z błyskiem jutrenki i dostrzegłem, że z moich rąk... moich stóp... mojego boku... sączy się krew.

Mówię Ci, że moje zdumienie było ogromne, a jeszcze większy był mój wstyd. Myślałem o moich braciach... również o ludziach... i zrozumiałem, że nie będę w stanie utrzymać ten sekret w ukryciu. Czułem się więc najmniejszy, najpodlejszy, najbardziej grzeszny ze wszystkich śmiertelnych, i dlatego zdecydowałem rzucić się w otchłań dobroci Bożej i pozostawić się, jak dziecko, na łonie Jego miłosierdzia. Od tego momentu, mówię Ci to z pewnością, tylko Bóg mi wystarczy!

Siostró, jak piękny jest Bóg! On jest święty, jedyny, ten, który czyni cuda. On jest mocny, wielki, najwyższy, Królem wszechmocnym, Ojcem, Królem niebios i całej ziemi. On jest trojaki i jedyny, Pan Bóg z Boga, jest dobrem, całym dobrem, najwyższym dobrem, Bogiem żywym i prawdziwym.

On jest miłością, mądrością, pokorą... On jest cierpliwością, jest pięknem i łagodnością. On jest bezpieczeństwem, pokojem, radością, nadzieją, radością, sprawiedliwością, umiarkowaniem. On jest naszym bogactwem i nasyceniem.

Siostró, On jest nadzieją, naszą wiarą i naszą miłością. On jest naszym życiem wiecznym, naszym wielkim i zachwycającym Panem, naszym miłosiernym Zbawicielem.

Wybacz mi, siostró, że tak Ci mówię, że powtarzam te same rzeczy, które już napisałem bratu Leonowi, ale kiedy mówi się o Bogu, nie mogę powstrzymać mojego entuzjazmu. Jest jakby

wytryskiwała we mnie wzburzona woda, jasna i świeża... woda, która się nie wyczerpuje. Zrozumiesz to wszystko, co powiedziałem, droga Siostrze, ponieważ jesteś tu na tej świętej górze.

Możesz odkryć i kontemplować Boga w stuletnich drzewach, w hojnym listowiu, w żywicy i w spękanych biegiem czasu sękach pni. Możesz to usłyszeć w śpiewie ptaków, w dywanach utworzonych z wilgotnych mchów i w pokornym robaczku, który przecina twoją drogę, w skalnej grocie, w której kryje się okoliczny wszechświat.

Siostrze, pochodzisz ze świata pracy i z miasta... bardziej niż inni masz potrzebę intensywnych momentów kontemplacji aktywnej, aby, wracając do twojej aktywności, mogłaś być osobą kontemplatywną. Inaczej skończysz jako maszyna, robot bez duszy... a tak nie opłaca się żyć.

Siostrze moja, zawierz się Bogu!

Prosi Cię o to twój brat

Franciszek

ARMIDA

Miedzy świeckimi drzewami

Najdroższe Siostry,

Jestem szczęśliwa, że dzisiaj wchodzicie na górę Alwernia. Od słodkich wzgórz Subasio, gdzie urodził się Franciszek i gdzie, dla nas wszystkich, wszystko się zaczęło. Wędrujecie na ostrą górę, skalistą i nieprzepuszczalną, górę Alwerni, gdzie Franciszek otrzymał na swoim ciele znak ran Krucyfiksu, gdzie jego ciało zostało upodobnione do ciała Umiłowanego!

Tutaj chcieliśmy zbudować, nie bez problemów, naszą drugą Oazę, po tej w Asyżu!

Robiliśmy to w czasie wojny i wciąż pamiętam, że nie można było znaleźć mebli, a zwłaszcza wełny na materace.

„A wełna przychodziła od wielu sióstr: paczki i przesyłki pocztowe, paczki kolejowe. Wypełniłyśmy nią duży pokój. Wyprałyśmy ją, wyczyściłyśmy, włożyłyśmy nowe podszewki i udało nam się zrobić 81 materacy, tyle samo poduszek i kołder”⁶.

Jednak z całego serca chcieliśmy zaoferować wam wszystkim doświadczenie tego miejsca, w którym piękno staje się wzniosłe, a serce zatracą się w bezmiarze Miłości.

Tak, to miejsce jest naprawdę cenne, ponieważ *Alwernia wyznacza ziemski szczyt tej drogi miłości, którą św. Franciszek przeczuwał w Asyżu, w gwiazdzistą noc swojej młodości: drogę poświęcenia i upojenia, ubóstwa, upokorzenia*⁷, radości i błogości.

To tutaj Franciszek definitywnie przyjmuje ubogiego i ukrzyżowanego Chrystusa, ale mógł to zrobić, ponieważ:

- objął Go w trędowatym,
- słuchał Go w San Damiano,
- spotkał Go w ubogich,
- rozpoznał Go w upokorzeniach swojego życia,
- podążył za Nim w trudach i smutkach, które przynosili mu bracia...

Ten ubogi i ukrzyżowany Chrystus jest naszym Królem miłości, którego imię nosimy.

Z radością obserwowałam drogę, jaką Instytut odbył wraz z całym Kościołem, aby zrozumieć, co oznacza królewskość. Myślałam, że jest to droga Franciszka, w Kościele jego czasów, bogatym i potężnym. To jest Król, którego słuchacie i rozpoznajecie w ukrzyżowanych, obrażanych, upokorzonych mężczyznach i kobietach... w waszych krajach.

To Król staje się sługą i uczy nas prawdziwego bycia mniejszym: Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich! (Mk 9,35)

Jest Królem pokojowym i pokornym, który oddaje swoje życie, aby pokazać nam, tak jak Franciszek, drogę pokoju. To jest, siostrzyczki, *nasz Król miłości, który obdarza was swoją miłością... abyście Go kochały, abyście widziały Go kochanym, abyście zawsze i wszędzie Go kochały*⁸! A Franciszek, nasz wielki brat, powtarza każdej z was błogosławieństwo, którego udzielił bratu Leonowi:

«Niech ci Pan błogosławi i niech cię strzeże; niech ci ukaże oblicze swoje i zmiłuje się nad tobą.

Niech zwróci oblicze swoje ku tobie i niech cię obdarzy pokojem.

Pan niech cię błogosławi».

Twoja siostra Armida

27/07/2024

Z Asyżu na cały świat

⁶ A. BARELLI, *La nostra storia*, p. 175.

⁷ A. GEMELLI, *Il francescanesimo*, Vita e Pensiero, Milano 1965, 22.

⁸ A. BARELLI, Fascicolo 50, *Circolari sull'Istituto*, Archivio storico Barelli Milano.

Witaj siostró, pisze do Ciebie brat Franciszek.

Siostra Klara przesyła dziś specjalne pozdrowienie. Dziś rano, o świcie, rozmawiałem trochę z nią. Mogę powiedzieć, że była trochę poruszona; już wiedziała, że ją odwiedzisz. W każdym razie była szczęśliwa i pełna radości. Jej oczy błyszczały szczególnym światłem; była pełna czułości i nadziei.

W nocy powiedziano mi, że widziano Cię w Asyżu. Obserwowali Cię, kiedy przechodziłeś przez Porta Nuova i kiedy przybyłeś na plac miejski; powiedzieli mi, że czasami wydawałeś się pochłonięty, a czasami rozproszony.

Ale ktoś, kto ukrywał się w katedrze San Rufino i obserwował cię zza kolumny, powiedział mi, że w pewnym momencie wydawało mu się, że łzy wypłynęły z twoich oczu i przez płomień świecy, którą trzymałeś, świeciły jak dwa diamenty.

To miasto było świadkiem tak wielu miłości, bólu, tak wielu walk i tak wielu nadziei!

Dziś znów jesteś w Asyżu z jego wysokimi wieżami, kamiennymi budynkami, eleganckimi świątyniami i wielowiekowymi bramami. Jest to miasto wielkich i potężnych. Wyszliśmy z tego miasta nie po to, by je opuścić, ale by dać świadectwo nowej mocy Ewangelii.

Odkąd wszedłem do małego kościoła San Damiano, moje życie się zmieniło. Tego dnia kościół św. Damiana był pusty, brudny i rozpadający się. Przeszedłem na tył i stanąłem przed Krucyfiksem, który był umieszczony na ścianie. Cóż to była za wspaniała chwila! Nigdy tego nie zapomnę! Nigdy nie będę w stanie wyrazić słowami tego, co czułem tamtego poranka, który był najpiękniejszym w moim życiu....

Jedną rzecz mogę jednak powiedzieć z całą pewnością, a mianowicie, że od tego momentu oblicze Chrystusa rozbłysło dla mnie nowym światłem. Zobaczyłem, że w Jego ciele, pokrytym ranami i skąpanym we krwi, koncentruje się cały ból świata; zrozumiałem, że w Jego oczach, szeroko otwartych i patrzących spokojnie w nieskończoność, ukryty jest nowy horyzont, który zagubił się w wieczności.

Ból dnia dzisiejszego i nadzieja przyszłości: to była wielka lekcja, jaką dało mi spotkanie z moim Ukrzyżowanym Panem. Od tego momentu zacząłem czuć, że coś się zmienia w moim życiu; zacząłem nadawać sens mojemu istnieniu. Zdałem sobie sprawę, że nie mogę dalej karmić się bezsensownymi próżnościami tego świata ani dalej angażować się w irracjonalną „zabawę w wojnę”.

Pamiętam, że po tej długiej rozmowie z Nim, z moim Panem, tajemnicza siła wyciągnęła mnie z małego kościółka. Moje stopy były zwinne, moje serce pulsowało, moje oczy pragnęły objąć wszechświat. To właśnie wtedy spojrzałem ponownie na dolinę i patrząc na odległe nory trędowatych, zdałem sobie sprawę, że to wśród nich płynie dziś krew Ukrzyżowanego. Od tego momentu w moim sercu skoncentrował się szalony niepokój, nieposkromione pragnienie, by wziąć na siebie cały ból świata i... nie zdając sobie z tego sprawy, poczułem, jak z moich oczu zaczynają płynąć łzy. Płakałem z powodu bólu Chrystusa i bólu świata, płakałam, ponieważ Miłość nie była kochana.

Wybacz mi, siostró, że mówię ci te rzeczy, które są tak intymne. Przekazanie Ci ich było spontaniczne. Na razie i na zakończenie pragnę cię prosić, abyś, myśląc o nocy spędzonej w San Damiano, zatrzymała się, kontemplowała Krucyfiks, a następnie spojrzała na swoją ziemię nowym spojrzeniem.

Tam odkryjecie tych, którzy żyją w "podludzkich" warunkach, niezdolnych do zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych.

Tam zobaczysz tych, którzy cierpią z powodu niesprawiedliwości społecznej i tych, którzy nie mogą znaleźć pracy.

Tam zobaczysz imigrantów z całego świata, dyskryminowanych z powodu języka, kultury i koloru skóry.

Tam odkryjesz matowe twarze dzieci, które nie zaznały pieszczot prawdziwego ojca i dorastają bez przyszłości.

Tam dostrzeżesz tych, którzy topią swoje osobiste tragedie w alkoholu i narkotykach.

Tam zobaczysz kobiety, które są wykorzystywane, ponieważ tego chcą lub ponieważ nie

mają innego sposobu na życie.

Tam będziesz obserwowała tych, którzy są niewygodni, ponieważ myślą i zachowują się inaczej niż ty.

Tam wreszcie zobaczysz wielu i wiele... którzy stracili sens życia i wydają się skazani na to, by nigdy go nie odnaleźć.

Żyćcie bez osądzania innych, ale bądźcie ciche, spokojni i trzeźwe, łagodne i pokorne, rozmawiające uprzejmie ze wszystkimi, jak przystoi. A w każdym domu, do którego wejdziecie, mówcie najpierw: Pokój temu domowi.

Idź, siostro. Odejdź spokojna i pewna siebie. Niech uśmiech na twoich ustach nigdy nie zniknie. Niech czułość zawsze świeci w twoich oczach; niech twoje uszy będą zawsze gotowe do słuchania, a ramiona otwarte na powitanie. Idź ostrożnie, oświetlona światłem wiary, napędzana siłą nadziei, rozpalona ogniem miłości.

Siostro, niech Pan cię błogosławi i zawsze strzeże.

Doświadczaj Jego miłosierdzia przez cały czas.

Idź do mety pod Jego spojrzeniem i niech dar Jego pokoju nigdy cię nie zawiedzie.

Siostro, życzę ci szczęśliwego powrotu do twojej ziemi, do twojego miasta w towarzystwie małych i ubogich Klara i ja, których spotkasz dzisiaj w ich doczesnych szczątkach, życzymy ci pokoju i dobra.

Twój brat

Franciszek

Idźcie pewne

Najdroższe Siostry,

Godzinami mogłabym słuchać Franciszka i fascynującej historii jego życia. Czuję, że jest on naprawdę żywym obrazem i konkretnym świadkiem Ewangelii, ponieważ tego właśnie pragnął: żyć Ewangelią!

I to jest to, czego i my pragniemy, nieprawdaż? Powtórzyliśmy to wczoraj wieczorem: Żyć jak Jezus, być Jego uczniami. Przede wszystkim kochać tak, jak On kochał. Jest to fascynująca droga, która wymaga od nas odwagi słuchania, modlitwy i kontemplacji. Zawsze stawiamy się przed Panem, przed Krucyfiksem z San Damiano św. Franciszka, abyście mogły zabrać go do swoich domów i każdego dnia kierować na niego swój wzrok.

W krzyżu z San Damiano zawsze uderzały mnie otwarte oczy Jezusa: oczy szeroko otwarte na świat, oczy żywych, a nie umierających. Ale jeśli przyjrzeć się bliżej, na tym samym krzyżu namalowani są inni ludzie. Jezus nie jest sam w tym momencie; przypomina zarówno o swojej śmierci, jak i o zmartwychwstaniu.

Kiedy stopniowo zrozumiałam swoje powołanie, zdałam sobie sprawę, że można być całkowicie jego i jednocześnie żyć w pełni w świecie jako osoba świecka. I zdałam sobie sprawę, że ludzie namalowani na krzyżu w San Damiano wskazywali mi właśnie na to. Jezus staje się człowiekiem, częścią naszego człowieczeństwa; Maryja daje Mu ciało podobne do naszego i tak jak my doświadczamy bólu i śmierci. Przypomina nam jednak, że to Jego ciało jest przeznaczone, podobnie jak nasze, do życia wiecznego i że ostatnim słowem Boga nie jest śmierć. Na tym krzyżu są więc namalowani kobiety i mężczyźni, Żydzi i poganie, święci i grzesznicy... symbolicznie cała ludzkość, do której skierowana jest dobra nowina Jezusa.

Cóż, moje małe siostry, jak przypominał nam nasz drogi o. Gemelli: „*Franciszkanin nie gardzi światem (...) nie ucieka od społeczeństwa ze strachu czy obrzydzenia (...) Wyrzeczenie św. Franciszka jest inne: nie zaprzecza pięknu życia, bo to byłoby wyparciem się swojej Miłości; nie zaprzecza miłości; zaprzecza posiadaniu i pragnieniu posiadania. Pozostań w świecie, ale nie bierz z niego ani okruszka; podziwiał i kochaj tyle, ile chcesz, ale we wszystkim dostrzegaj dzieło Stwórcy*”⁹.

Ta uboga wolność jest sercem naszego świeckiego powołania. Konsekrowane, tak, wszystkie dla Pana, ale w świecie: "świeckie święte", jak chrześcijańskie dziewice i męczennicy pierwszych wieków... świeckie, ale święci¹⁰. jak kobiety krzyża z San Damiano.

Czułam, jak moje serce drży z radości! Kochajcie swoje życie, moje siostry, kochajcie świat z jego światłami i cieniami i wiedźcie, że Bóg jest wierny. On nigdy nie zawiedzie! Ile pracy, ile przeszkód, ile trudu w moim życiu, ale Najświętsze Serce pobłogosławiło wszystko i zawsze czyniło moje i nasze działania owocnymi. Tak samo uczyni z każdą z was. Nigdy nie przestaje zadziwiać cud świata! Wystarczy pomyśleć, że Bóg nazywa wszystko po imieniu (Ps 147, 4).

To właśnie pod spojrzeniem tego Ukrzyżowanego narodził się nasz Instytut w 1919 roku. Był listopadowy dzień, kiedy we Włoszech niebo było szare i powoli padał deszcz, ale w naszych sercach świeciło słońce. Tak, tutaj narodziła się nasza duchowa rodzina! Pod okiem ukrzyżowanego Króla, nagiego i ubogiego, który nadal przemawia do naszych serc! *Drogi Święty Damianie! Kochamy to miejsce, ponieważ przez długi czas żyła tu św. Klara i jej siostry, strażniczki najprawdziwszej tradycji franciszkańskiej! Kochamy to miejsce, ponieważ tak wiele z życia naszego Instytutu miało miejsce w tych świętych i surowych murach. Pielęgnujcie te wspomnienia w swoich sercach; one także są darem od Boga*¹¹.

⁹ A. GEMELLI, *Il francescanesimo*, Vita e Pensiero, Milano 1965, 22-23.

¹⁰ A. BARELLI, *La nostra storia*, 15.

¹¹ A. BARELLI, *La nostra storia*, 187.

Jak widać, San Damiano nie znajduje się wewnątrz murów Asyżu, ale w połowie drogi między równiną a wzgórzem: stoi między miastem bogatych z murami obronnymi a równiną, bez murów i obrony, gdzie żyli biedni. Myślę, że to nie przypadek, że nasz Instytut narodził się właśnie tutaj. Przypomina nam to, że ubodzy są naszymi nauczycielami, są tymi, w których Pan się utożsamia. Kontemplacja Ukrzyżowanego, nagiego i zakrwawionego Boga-człowieka, niesprawiedliwie potępionego i upokorzonego, zawsze zachęca nas do rozpoznania Go w małych, cierpiących i uciśnionych. Przypomina nam, że jedyną możliwą drogą dla nas jest bycie rzemieślnikami pokoju, rozbrojonymi w otwarte ramiona, jak Chrystus.

W tym jest doskonała radość. Szczęśliwej podróży, moja siostrko. Zawsze będę blisko ciebie!

Pozdrawiam cię słowami Klary:

*"Idź bezpiecznie i w pokoju, moja błogosławiona duszo
ponieważ ... Ten, który cię szukał, również cię uświęcił
uświęcił cię i po stworzeniu cię włożył w ciebie Ducha Świętego i zawsze
patrzył na ciebie, jak moja matka patrzy na swoje
maleństwo, które kocham.
A Ty, Panie, bądź błogosławiony, że mnie stworzyłeś".*

Twoja siostra Armida